

Dzień Pana Prezydenta

Pierwszy obywatel Państwa daje przykład pracowitości

Godz. 7. Poranna toaleta. — Rdzennie polska pasja. — Wierzchowiec. — Na zamku przy biurku. — Troski Prezydenta. — Prezydent obiaduje. — Narady z ministrami. — Koniec pracowitego dnia.

Pierwszy obywatel Polski, Prezydent Rzeczypospolitej, daje nam godny naśladowania przykład pracowitości. Dzień pana Prezydenta zaczyna się bardzo wcześnie.

GODZ. 7. — PORANNA TOALETA I SKROMNE ŚNIADANIE.

Około siódmej budzi się pan Prezydent i nie wstając nikogo ze służby, ubiera się. Goli się sam giletką, poczem w pokoju jadalnym spożywa pierwsze śniadanie.

RDZENNIE POLSKA PASJA — WIERZCHOWIEC.

Pan Prezydent, który cały dzień pracuje umysłowo, docenia należycie wartość sportu. Jest on zamiłowanym sportowcem. Sam uprawia najchętniej konną jazdę w Łazienkach lub w terenie.

NA ZAMKU.

Na zamek wraca pan Prezydent około godzinę dziesiątej rano; przebiera się, najczęściej w ciemny garnitur i przyjmuje szefa kancelarii cywilnej dr. Bohdana Dziecińskiego, z którym omawia sprawy aktualne.

TROSKI PREZYDENTA: Jak zaradzić niedolom obywateli i jak dać letni wypoczynek urzędnikom?

Pan Prezydent odbiera co dzień

setki podań

w różnych sprawach od obywateli, apelujących do Głowy państwa. Wszystkie te sprawy interesują go bardzo żywo.



Na sercu leży mu między innymi i dola urzędników, dla których już teraz chciałby wynaleźć letnie mieszkania w majątkach państwowych.

PAN PREZYDENT PODPISUJE...

Pan Prezydent podpisuje cały szereg dekretów i mianowań. Tylko w jednym dniu podpisał naprzykład sto trzydzieści mianowań oficerskich, dwa pozwolenia na noszenie cudzoziemskich orderów i dziewięćdziesiąt innych papierów państwowych, po dokładnem przestudjowaniu ich treści.

Po załatwieniu podpisów od godziny dziesiątej i pół do pierwszej i pół trwają audjencje.

NA STOLE PREZYDENTA PROSTE POLSKIE POTRAWY.

Śniadanie spożywa pan Prezydent o godzinie pierwszej i pół. Rzadko się zdarza, aby do stołu siadło mniej niż dziesięć osób, gdyż Pan Prezydent i podczas posiłku rozmawia o sprawach państwowych.

Śniadanie składa się z czterech dań. Napojów alkoholowych używa pan Prezydent rzadko i w bardzo małych ilościach. Lubi potrawy proste i kuchnię polską.

PRACE POPÓŁDNIOWE.

Do godziny czwartej nie przyjmuje pan Prezydent nikogo. Czyta w swoim gabinecie przeważnie książki naukowe z zakresu nauk przyrodniczych i ekonomicznych.

NARADY Z MINISTRAMI.

Od czwartej po południu pan Prezydent odbywa konferencje z ministrami i meżami stanu. Niema dziedzin, która by mu była obojętną.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Pan Prezydent interesuje się zwłaszcza życiem gospodarczem, za którego rozwojem pilnie śledzi. Zajmuje go też problem morza i rozbudowy floty handlowej, nie obce są mu też sprawy naszego eksportu, zwłaszcza interesuje się rynkami wschodniemi.

OBIAD I WIECZÓR.

Obiad spożywa pan Prezydent około siódmej i pół po południu, w towarzystwie swego najbliższego otoczenia. Po obiedzie, po rozmowie z obecnymi, pracuje pan Prezydent naukowo, czyta lub przeprowadza rozmowy z przedstawicielami Rządu.

PAN PREZYDENT LUBI TEATR.

Mniej więcej raz na tydzień chodzi pan Prezydent do teatru. Ponieważ jest niezwykle muzykalny, często chodzi na operę.

Ostatnio był w teatrze Narodowym na „Labiryncie Miłosnym”.

Trudno ustalić, kiedy pan Prezydent zasypia, gdyż czyta do późna, w każdym razie po północy. Śpi więc około siedmiu godzin.

Dzień Pierwszego Obywatela jest niesłychanie pracowity, a skala Jego zainteresowań ogromna.

„B. B.”

PILZENSKI

„PRAZDROJ”

STANIAŁ

380

Ostoja ładu i spokoju Rzeczypospolitej

6.000 urzędników administracyjnych i 32.000 funkcjonariuszów policji

166 milj. złotych rocznie kosztuje nas administracja polityczna Państwa

Według preliminarza budżetowego na rok przyszły wydatki działu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynieść mają przeszło 178 milj. zł., dochody zaś przeszło 12 milj. zł. — czyli na czysto przeszło 166 milj. złotych!

Przedewszystkiem skąd dochody? Oto z opłat za paszporty zagraniczne Rząd uzyskać zamierza 5 milj. zł., przeszło 2 milj. zł. mają dać opłaty statystyczne, dalej 2 milj. zł. wynieść ma udział samorządów w utrzymaniu policji państwowej, wreszcie 1 milion złotych przynieść mają kary administracyjne.

Oto główne źródła dochodów. Ale na jeszcze jedną pozycję dochodów warto zwrócić uwagę. Oto w dziale „służby zdrowia” figuruje kwota 200.000 złotych, jako wpłata Monopoli Spirytusowego na walkę z alkoholizmem.

Wesołe, nieprawdaz?... Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ze wszystkich cywilnych działów zarządu państwowego obejmuje

najwięcej ludzi, jako że ono właśnie czuwa nad ładem, spokojem, porządkiem i granicami Rzpltej.

Niecałe 6000 (dokładnie: 5.761) urzędników województw i starostw z 16 wojewodami na czele — to

ład prawny, którego utrzymanie kosztuje przeszło 30 milj. złotych.

900 wyższych i 31.127 niższych funkcjonariuszów policji — to

porządek i spokój publiczny, którego utrzymanie kosztuje przeszło 93 milj. złotych.

742 oficerów i 19.871 szeregowych Korpusu Ochrony Pogranicza — to

bezpieczeństwo granic Państwa, których pilnowanie kosztuje około 38 milj. złotych rocznie.

Ku chwale Ojczyzny!

Kawalerzyści przesyłają gratulacje

Swym znakomitym kolegom

Którzy za Oceanem rozstawili imię Polski

Imponujące zwycięstwo naszych jeźdźców za oceanem wywołało entuzjazm wśród kawalerzystów.

Wczoraj — jak się „Abc” dowiaduje — szef departamentu kawalerji Min. Spraw Wojsk. wy-

stosował radio-depesze do New-Jorku imieniem swoim i korpusu oficerów Kawalerji, treści następującej:

— Koledzy kawalerzyści! Ślę Wam najserdeczniejsze, tradycyjne: Ku chwale Ojczyzny!

MAGAZYN OBUWIA

MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I SPORTOWEGO

ANTONI ŚWIERSZCZ

Warszawa Telefon 262-28 Nowy Świat 32.

Poleca znane z dobroci wszelkie obuwie wyrobu własnego.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Łzy mu napływały do oczu. Tajemnica zmęczyła go śmiertelnie, a wspomnienie złotej dziewczyny napelniało łzawem, serdecznem rozrzwinięciem. To też ogarnęło go nagle wielkie pragnienie ujrzenia jej i przekonania się, że się jej nie wydarzyło nic złego; nie widział jej od dwóch dni, bo jeden dzień stracił na groźne rozmyślanie, a drugi na pisanie jeszcze groźniejszego listu, jutro zaś — po szczęśliwym zakończeniu pertraktacji ze stryjem, miał jej zanieść radosną wiadomość sercem, a radosnym krzykiem zdaleka ją oznajmiając. Znowu nic jej nie przyniesie, naj-

ukochańszemu biedactwu, prócz nabrzmiałego miłowaniem serca. Musi jednak pójść do niej czempredzej, bo nieokreślony niepokój zaczyna wolać w nim w głos wśród nocnej ciszy.

Pora była cokolwiek spóźniona: posąg zniknął pod wieczór, teraz mogła być godzina jedenasta. W miłości jednak prości sercem ludzie nie znają konwenansów. Wrona widział wielką płachtę wiatru, nazwaną przez niego lekkomyślnie płaszczem, spojrzawszy obłądnym wzrokiem na puste miejsce, gdzie stał posąg i powędrował ze Starego Miasta w stronę Tamki, gdzie nieda-

leko Wisły sterczał biedny palac jego uwielbionej, niezbyt jeszcze w ziemię zapadły. Ten i ów policjant bacznie mu się przyjrzał w dzielnicach tych bowiem, szanownych i uczciwych, niewiadomo czemu nikt do nikogo nie ma zaufania.

Długo się wahał, z nim zapukał do mieszkania Wikici; widział wprawdzie mętne światło w niemrawych okienkach, zasłoniętych białymi firaneczkami, wiedział, że go dziewczyna przyjmie spojrzeniem anielskim, Wikicia jednak, chociaż anioł, przyszła na świat sposobem zwyczajnym, od wieków używanym i mało mającym szans na odmiannę — jednym słowem — miała mamę. Była to kobieta dzielnej postawy i wielkiej załości serca, które było gwałtownie za potężnym walecznym zamaszystych i zawieszonych piersi. Kręciła na

Wrone głowę, ale miała do niego słabość, kalkulując w dobrej duszy, że jej kiedyś na grobie pomnik ulepi. Nie podobała się jej zbyt gorąca miłość jej nadobnej córki; do tego łapserdaka, czuła była jednak na wszelkie kochanie i uspokajała rozgoryczone serce. Marzyła o tem, że się z Wikicią ożeni jakiś „pan z panów”, fryzjer nadobny, hrabskie okazujący manjery, albo uczony zecer, co książki układa, byle nie urzędnik, wiatrem żyjący, a już nie daj Boże od Bernardynów. — malarz, albo rzeźbiarz! W uczciwym sercu jednakże wzniosła hodowała zasadę, że się nie należy sprzeciwiać miłości, serdeczną tą mądrością ponad wielu wywyższona apostołów i filozofów.

Dla Wrony miała zawsze spojrzenie współczująco litościwe. To też rzeźbiarz drgnął niespokojnie, ujrawszy obli-

cze mamy, pomalowane troską i błędą powagą. Wyglądała w śmiałem porównaniu tak dostojnie, jak archanioł u wrót raju, gdyby Adamowi strzeliło coś do głowy, aby powrócić tam po wygnaniu. Zatarasowała soba drzwi, tak że pułk wojska długo by się namyślał, czy się opłaci tę potężną zaatakować pozycję; to też Wrona łagodne rozpoczął pertraktacje.

— Czy można by zobaczyć Wikicię?

To śliczne słowo było jak kurek przy wodociągu, bo odkręciwszy je, rzeźbiarz wypuścił nagle strugę łez z oczu mamy.

— Dobrze, że pan przyszedł, — rzekła cicho, — ale Wikici pan nie zobaczy...

[D. c. n.]